

Sprzedaż muzyki to 6% przychodów muzyków

16 stycznia 2013

Muzyk zarabia przede wszystkim na występach na żywo oraz na udzielaniu lekcji. Oznacza to, że interesy muzyków nie są tożsame z interesami wydawców i powinno zależeć im przede wszystkim na budowaniu swojej marki.

Dziennik Internautów już kilkakrotnie zwracał uwagę na to, że muzycy, wypowiadając się o piractwie, występują jako przedstawiciele swoich wydawców, a nie jako reprezentanci swoich własnych interesów. Prowadzi to do wielu nieporozumień, przykładowo politycy zaczynają mówić, że „artyści chcą walki z piractwem”, podczas gdy faktycznie chcą tego biznesmeni z określonych sektorów rynku.

Ciekawe badania potwierdzające rozbieżność interesów muzyków i wydawców opublikował prof. Peter DiCola z Northwestern University School of Law, który badał źródła przychodów muzyków z różnych grup wiekowych oraz wykonujących bardzo różne rodzaje muzyki. Swoje ustalenia opublikował on w obszernym artykule pt. „Money from Music: Survey Evidence on Musicians' Revenue and Lessons About Copyright Incentives” (patrz [TUTAJ](#)).

Elementem badań naukowca był m.in. sondaż przeprowadzony na grupie 5 tys. muzyków, w ramach którego badacz starał się ustalić, jak duży odsetek przychodów stanowią różne źródła zarobku.

Uśrednione wyniki pokazują, że przychód z nagrań to zaledwie 6% przychodów muzyków, natomiast główne źródła utrzymania to:

- występy na żywo (28%);
- udzielanie lekcji (22%);

- gaże członka orkiestry lub innego zespołu (19%);
- przychody z uczestniczenia w nagraniach w charakterze muzyka sesyjnego (10%).

Oczywiście zarabianie na sesjach nagraniowych można uznać za zarabianie na nagraniach, niemniej jest to coś innego. Muzyk sesyjny wykonuje pewną pracę i dostaje wynagrodzenie. To prosty i uczciwy układ. Czym innym jest wynagrodzenie płynące z praw autorskich, bo nawet jeśli płyta się sprzeda, muzyk może nie ujrzeć wynagrodzeń lub będą to wynagrodzenia stanowiące część tego, co zarobili pośrednicy.

Płynie z tego ciekawy wniosek. Skoro dla muzyków przychody z koncertów są najważniejsze, powinno im zależeć na wszelkiej formie promocji. Nie od dziś wiadomo, że mocną promocją jest obecność w sieci P2P. Muzycy powinni zatem popierać piractwo i walczyć z restrykcyjnym podejściem do praw autorskich, jeśli chcą zarabiać więcej.

Oczywiście antypiraci zawsze będą zapewniać, że leży im na sercu głównie dobro muzyków i innych artystów. W październiku ubiegłego roku przedstawiciel organizacji RIAA publicznie twierdził, że w wyniku piractwa liczba osób zatrudnionych jako muzycy spadła o 41% w latach 1999-2011. Było to zwykłe kłamstwo. W rzeczywistości zatrudnienie w zawodzie muzyka ma rosnąć, co wynika ze zwiększającego się zapotrzebowania na muzyków koncertowych i sesyjnych.

Możemy też zadać ciekawe pytanie – co się zmieniło w zarobkach muzyków od czasów, gdy pojawił się przemysł fonograficzny i możliwość sprzedawania nagranej muzyki?

To zaskakujące, ale nie zmieniło się zbyt wiele. Jeśli chce się żyć z muzyki, to nadal trzeba grać koncerty, udzielać lekcji albo ciężko pracować w filharmonii, natomiast przychody z nagrań mogą stanowić do tego miły, ale niezbyt wielki dodatek.

Oczywiście dla przemysłu rozrywkowego i organizacji zbiorowego zarządzania zmieniło się bardzo wiele, ale to oznacza, że restrykcyjne prawa autorskie mogą szkodzić artystom, jednocześnie będąc na rękę biznesowi. Powinni to mieć na uwadze politycy, którym rzekomo zależy na chronieniu kultury i jej twórców.

Opracowanie: Marcin Maj

Źródło: [Dziennik Internautów](#)